

Hańba wywrotowcom!

Gdy Władysławowi Strzemińskiemu przyznano Nagrodę Artystyczną Miasta Łodzi, Wacław Dobrowolski – zwolennik tradycji akademickich – wraz z grupą swoich uczniów wkroczył do magistratu uzbrojony w gwizdek i plakaty z napisami: „Precz z bolszewizmem w sztuce!”, „Hańba wywrotowcom w sztuce!”, „Niech żyje sztuka polska!”.

W okresie międzywojennym ziemia łódzka stała się azylem dla wielu Polaków, którzy utracili domy na Kresach dawnej Rzeczypospolitej. Swojego miejsca szukali w Łodzi także artyści – uciekinierzy z Rosji Sowieckiej, a jednym z nich był Wacław Dobrowolski. Ten absolwent Szkoły Sztuk Pięknych w Kijowie i Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Sankt Petersburgu, portrecista i pejzażysta, krytyk sztuki i pedagog zasłużył się dla rozwoju szkolnictwa artystycznego w naszym mieście. Niedawno minęła 125. rocznica jego urodzin.

Wacław Dobrowolski urodził się w 1890 roku w Janówce na Ukrainie. W akademii petersburskiej kształcił się m.in. u Jana Ciąglińskiego, wybitnego polskiego pejzażysty-postimpresjonisty, co zaważyło na jego późniejszych artystycznych wyborach. Studia przerwał wybuch pierwszej wojny światowej, którą Wacław spędził w Rosji, utrzymując się m.in. z ilustrowania książek i wydawnictw – musiał być zatem biegłym rysownikiem. W 1924 roku wrócił do akademii, już leningradzkiej, gdzie otrzymał dyplom artysty-malarza za typowy akademicki obraz olejny. Artysta nie mógł się chyba odnaleźć w radzieckiej rzeczywistości politycznej i artystycznej, zdominowanej w tym czasie przez kierunki awangardowe z konstruktywizmem na czele, stąd zapewne decyzja o wyjeździe do Polski, w której zdążyła zamieszkać jego rodzina. Wybór Łodzi podyktowały względy praktyczne – tutaj krewni Wacława znaleźli pracę. Zanim jednak przybył z Kresów osiedlił się w Łodzi, odbył w 1927 roku podróż do Włoch i Francji, przywożąc widoki Rzymu, Mediolanu, Florencji, Capri – jeden z nich można obejrzeć na wystawie stałej w Muzeum Miasta Łodzi (kameralny „Pejzaż morski” wisi w korytarzu na I piętrze). Nie zachowały się natomiast ukraińskie pejzaże i portrety Dobrowolskiego, zaginione lub zniszczone podczas rewolucyjnej zawieruchy. Artysta zaczynał więc przygodę z naszym miastem z czystą kartą, którą wszakże szybko wypełnił osiągnięciami.

Już w 1928 roku wystawiał prace w Miejskiej Galerii Sztuki, pierwszej publicznej łódzkiej instytucji kultury promującej sztukę współczesną. Kolejną wystawę miał tam rok później. Rok 1929 był dla Wacława szczególny – przy ulicy Wólczańskiej 35 otworzył prywatną Szkołę Rysunku i Malarstwa, Rzeźby i Przemysłu (w 1932 roku przemianowaną na Szkołę Sztuk Pięknych i Przemysłu Artystycznego im. Cypriana Kamila Norwida, funkcjonującą przy ul. Piotrkowskiej) – jedną z trzech szkół artystycznych w sześćsettyśięczonej Łodzi. Obok Dobrowolskiego, nauczającego rysunku i malarstwa, w szkole pracowali także: rzeźbiarz Władysław Kowalewski, malarz Franciszek Walczowski, tkacz i dekorator Jan Malik, grafik Lucjan Lejman – w większości artyści przybyli do Łodzi po I wojnie. Szkoła Dobrowolskiego, oprócz klasycznych gatunków artystycznych, kształciła w takich specjalizacjach jak wzornictwo materiałowe, ornament i tkactwo na krosnach – można zatem zaryzykować stwierdzenie, że programowo zapowiadała założoną po wojnie Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych. Wacław Dobrowolski był zwolennikiem tradycji romantycznych i narodowych, wręcz mocarstwowych w sztuce, a swoje poglądy zamieszczał na łamach „Kurjera Łódzkiego” oraz w czasopiśmie „Polska Druga”, którego był redaktorem i wydawcą. Pismo ukazywało się w latach 1933-1935, także poza Łodzią. Artysta propagował w nim twórczość m.in. Stanisława Szukalskiego i Szczepu Rogate Serce, ale też „rozprawiał się” z awangardą, reprezentowaną przez Władysława Strzemińskiego i grupę a.r. Ostry konflikt pomiędzy twórcą unizmu a reprezentantem tradycji akademickich datował się zaś od przyznania Strzemińskiemu Nagrody Artystycznej Miasta Łodzi, wręczonej 25 maja 1932 roku w znaczącej wówczas kwocie 10 tysięcy złotych. Dobrowolski wraz z grupą swoich uczniów zakłócił ceremonię, wkraczając na salę posiedzeń magistratu uzbrojony w gwizdek i plakaty z napisami: „Precz z bolszewizmem w sztuce!”, „Hańba wywrotowcom w sztuce!”.

„Niech żyje sztuka polska!”. Podobno sam był typowany przez „Kurjer Łódzki” do tej nagrody, choć głównym powodem oburzenia protestujących miało być „frymarczenie publicznymi pieniędzmi na promocję postaw bezideowych, obcych polskiej myśli narodowej”. Wyrazem sprzeciwu wobec takiej polityki łódzkiego magistratu było też powołanie w 1932 roku przez przeciwników Strzebińskiego Grupy Artystów Plastyków „Ryngraf”, na czele której stanął Dobrowolski. Dziś działalność grupy rozpatrywana jest głównie w kontekście wspomnianego wyżej konfliktu, tymczasem jej członkowie byli aktywnymi twórcami.

Oprócz aktywizacji środowiska artystycznego łodzianie zawdzięczają Dobrowolskiemu też wiele wizerunków, był bowiem wziętym portrecistą wszystkich warstw społecznych, uwieczniającym zarówno członków rodzin fabrykanckich (portret Heleny Geyerowej), inteligencji (portrety Stefana Jaracza, ale też występujących gościnnie w Łodzi warszawskich aktorów: Mieczysława Frenkla, Marii Malickiej czy Zbyszko Sawana), sfer rządzących (portret marszałka Piłsudskiego z 1934 roku), jak i przedstawicieli proletariatu („Ulica”, „Palacz”).

W latach 30. artysta wystawiał prace w Poznaniu, Krakowie i Warszawie w Zachęcie, gdzie za obraz olejny „Chłop” z 1936 roku otrzymał brązowy medal.

Łódzki okres intensywnej twórczości i działalności pedagogicznej Dobrowolskiego zakończył się w 1940 roku – wtedy wraz z żoną został wysiedlony przez hitlerowców do Limanowej, skąd przeniósł się do Radomia i mieszkał tam do śmierci w 1969 roku. Dobrowolski wznowił tam działalność pedagogiczną już podczas okupacji, a jednym z jego uczniów był Andrzej Wajda. W Radomiu znajduje się znacząca część spuścizny Dobrowolskiego oraz ulica jego imienia.

Może warto byłoby pokazać w Łodzi obrazy, rysunki i grafiki tej kontrowersyjnej, choć niewątpliwie zasłużonej dla miasta postaci? Ciekawym kontekstem mogłaby być twórczość najzdolniejszych łódzkich uczniów Wacława Dobrowolskiego, zarówno tych, którzy wzorem mistrza wybrali konwencję koloryzmu, np. Zygmunta Hyżego, jak i tych, którzy przeszli na stronę zwalczanej przez niego awangardy, np. Lecha Kunki.

Monika Nowakowska

Zdjęcia pochodzą z prywatnego archiwum Wacława Dobrowolskiego juniora.